

HARCERZ



TYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ.

Rok III.

24 Czerwiec 1919 r.

Nr. 24.

Cena 1 marka.

*Jest w ludzie niespożyta
Zbawienie leży pod siermięgą
Jak w popiele skra ukryta.*

Jan Kasprowicz.

Grunt pod uprawę.

Harcerstwo polskie stało się, że tak powiem, uprzywilejowanym dla młodzieży uczącej za mało zwraca się uwagi na te liczne rzesze dzieci robotników i chłopów. Niema takiej organizacji, z wyjątkiem harcerstwa, która mogłaby obejmować całą polską młodzież bez względu na stany i dlatego na harcerstwie ciąży wielkie zadanie. Wszak młodzież tych dwóch stanów wspomnianych potrzebuje najbardziej oświaty, związku i rozrywki, wszak to wszystko może znaleźć w harcerstwie.

Uważam, że w miastach oprócz drużyn szkolnych powinny być specjalne dla dzieci robotniczych, przynajmniej zaś jedna w każdym komisarjacie czy dzielnicy. O wiele łatwiej jest w mieście o materiały kierowniczy i instruktorski dla nich. Inaczej rzecz się przedstawia na wsi, gdzie praca możliwa jest podczas ferji świątecznych (mowa o ferjach szkolnych) i wakacji. W tym czasie wyjeżdża dużo harcerzy na wieś.

Sądząc więc z tego, należałoby myśleć, że w miejscowości, w której przebywa harcerz, wszyscy włościanie doskonale są zaznajomieni z organizacją harcerską, działa w okolicy bardzo sprawnie drużyna względnie zastęp.

— Ale czy warto zaczynać na czas tak krótki? Zadaje sobie każdy pytanie. No, i dochodzi do wniosku, że „nie opłaci się“.

Nie, druhowiel

Nie powinniśmy dopuścić do tego, aby ogromna ilość chłopów i dziewcząt wiejskich chodziło tak samopas. To wielki wstyd dla nas, żeby tak marnie do tej pory przejawiał się ruch harcerski we wsi polskiej.

Ale nie straconego jeszcze! Głowa do góry!

W dobie obecnej okazuje się nieokiełznana dążność całej masy ludowej do oświaty i organizowania się. Tę chwilę musimy wykorzystać. Jedno i drugie musimy my dać tym młodym.

Zbliżają się wakacje. Jak zwykle wielu opuszcza miasto. Lecz czy też, jak zwykle, wyłącznie dla użycia świeżego powietrza i odpoczynku?

Widzi mi się, że tak już nie nastąpi, że okres pobytu każdego na „letnim mieszkaniu“, będzie okresem wyętej pracy nad rozszerzeniem idei harcerstwa. Chwile wolne do końca roku szkolnego radziłbym poświęcić na studjowanie literatury harcerskiej. Chcąc się stać organizatorem, później kierownikiem, trzeba nabyć przedtem pewien zapas niezbędnych wiadomości. Ostatnie, jak rzekłem, można znaleźć w podręcznikach harcerskich.

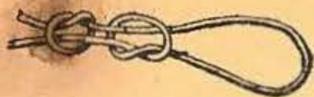
Tuszę, że tą kwestją zajmie się niezwłocznie brać harcerska i w niedługim czasie organizacja nasza zdobędzie nowy szereg ognisk, skupiających młodzież wiejską.

A teraz szczyptę wskazówek. Organizujący zwołuje w porze wieczorowej chłopców, odpowiednich wiekiem, z całej wsi i tłumaczy im jasno, treściwie cel i istotę harcerstwa. O ile to będzie „swojak“, napewno będzie zarzucony szeregiem pytań. Na każde z nich musi być dana odpowiedź, w przeciwnym razie, chłopcy zrażają się odrazu. Przy końcu umiejętnie poprowadzonej gawędy, rzuca się pytanie: „więc, kto chce należeć?“ Przeważnie zapisują się wszyscy. To jest pierwsza część dzieła. W dalszym ciągu należy sobie pozyskać osoby wpływowe. Tymi są: ksiądz i nauczyciel ludowy. Wystarczy ich zawiadomić o powstaniu we wsi harcerskiej organizacji, a można śmiało się spodziewać jeżeli nie poparcia, to bierności, która bezwzględnie lepszą jest od przeszkód z tej strony. Tak się ubezpieczywszy, zbieramy rodziców dzieci należących, jak i nie zapisanych, upewnia ich się, że harcerzy

do „wojska” nie wezmą, tłumaczy się mniej więcej to samo co malcom i dla pewności wybiera się patronat. Członkowie tegoż stają się gorliwymi zwolennikami idei harcerskiej, a jako starsi mają wpływ duży na swych sąsiadów.

To jest druga część. A trzecia to nie zapalać się zanadto i wkrótce obojętnieć, lecz pracę prowadzić bardzo systematycznie i wyrozumiale zaczynając od małych rozmiarów i stopniowo przechodząc na szersze.

Mar. B—k.



WRAŻENIA Z KOLONJI.

Hej, jedziemy na kolonje, na kolonje harcerskie!

Przez tyle miesięcy mówiło się o kolonjach, marzyło się jak o jakiejś zaczarowanej krainie. Teraz naprawdę jedziemy! Więc każdy pakuje w plecak oprócz żywności i ubrania, farby, zielniki, albumy i t. p. rzeczy mimo przestróg „Kolonistów” to jest tych, którzy już byli na kolonjach.

„Mądry harcerz po szkodzie” mówi przysłowie harcerskie i tu się ono też sprawdziło.

Plecak mało nie pęknie, a tu mamusia to ciepłą koszulkę to to, to ono. Nareszcie nadziedziliśmy dzień wyjazdu. Krótka modlitwa w kościele i z piosnką na ustach marsz na kolej. Bez żalu opuszczamy Warszawę, wrócimy niedługo silniejsi i zdrowsi z nowymi zapasami sił do pracy. W kolejki zajmujemy cały przedział. Do nośny gwizd lokomotywy, dźwięk trąbki harcerskiej i oto już jedziemy. Nikomu się nie nudzi. Coraz to nowe krajobrazy zajmują wszystkich. Chociaż się znamy zaledwie od kilku godzin już wszyscy czujemy się jak bracia. Pociąg pędzi przez żyzne łany mazowieckie pozostawiając za sobą czarną wstęgę dymu. W wagonie wesoło! wszak jada harcerze! piosnka za piosnką, śpiewka za śpiewką leca w dal wywołując ludzi z przydrożnych domków. Wychodzą, dziwią się, myślą zapewne, że to polskie wojsko.

Nareszcie podróż koleją skończyła się. Teraz albo będziemy jechać statkiem albo na wła-

snym nogach. Sztab się naradza. Wynikiem narad jest, że jedziemy statkiem.

Wiwat! cieszą się hałaśliwie ci, którzy nigdy nie jechali statkiem. Jakiś „biskopt” obawia się „morskiej choroby”, inny burzy i t. d. Nastroj wesoły. Godzinę do odpłynięcia statku spędzamy oglądając zburzony most, zatopiony przez moskali statek i zniszczone okolice. O 1-szej wsiadamy na statek. Chorągiewkę zastępu wtkamy wysoko na przedzie, furkocze ona wesoło na wietrze ku ogólnej radości. Pod nami „nerwowa” Narew toczy swe wody, nad nami niebo usiane drobnymi chmurkami. Czarowny widok roztacza się ze statku. Okrzyki zachwytu nie milną na chwilę nawet. Po godzinie drogi musimy wysiąść i iść kawał piechotą, bo statek trafił na mieliznę. Znow wsiadamy. Jedziemy już niedługo, statek przybija do brzegu, wysiadamy serdecznie żegnani przez towarzyszy podróży. Obożny uszykował kolumnę czwórkową i marszerujemy na miejsce przeznaczenia.

Po kilku godzinach drogi doszliśmy na miejsce. Zamieszkujemy w pięknym, choć zrujnowanym pałacu ks. R. Kolacje zjadają wszyscy z apetytem. Po uporządkowaniu wszystkiego wspólny pacierz przy figurze Matki Boskiej, „Rota” głośnie potrójne „czuwaj!” i spać.

O g. 10 m. 15, po raz pierwszy ozwała się trąbka nasza na „ciszę”, pochwycił ją wiatr i uniósł w stary las...

Pierwsza noc na kolonji. Obóz śpi. Tylko sztab się naradza przy mdłym świetle świecy, tylko warta czuwa.

Cisza... tylko żaby rechoczą w jeziorze, tylko od czasu do czasu pies zaszczeka w pobliskiej wiosce i znow cisza.

Obożny B. M.

(Z cyklu kolonja Zatorsko-Dosińska).



„Naczelny Inspektorat H. P. ogłasza:

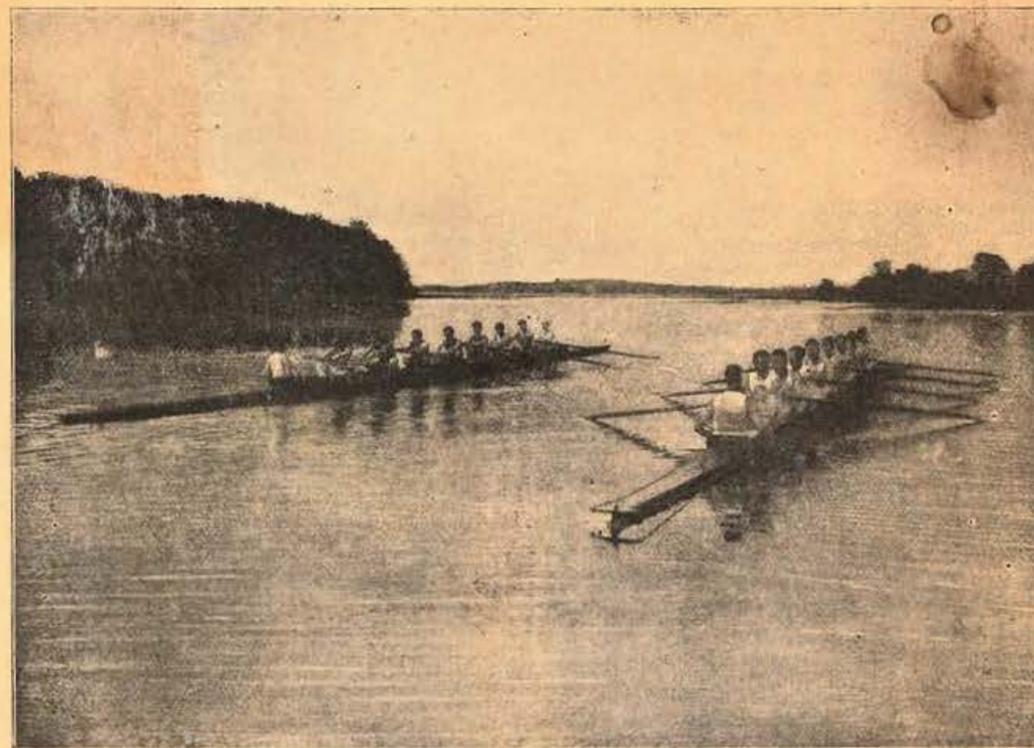
Kursy Instruktorskie odbędą się w Zwierzyniecu Zamojskim, ziemia lubelska, pomiędzy 15 lipca, a 15 sierpnia. Termin zgłoszeń upływa 28 czerwca. Przyjęci otrzymują telegraficzne zawiadomienie, dlatego niezbędny adres dokładny, zgłaszającego się. Formularze zgłoszeń i prospekty kursów otrzymać można w Komisji Dostaw Harcerskich, w Warszawie, Traugutta № 2, w Inspektoratach okręgowych, w Komendzie Okręgo-

wej w Krakowie i w biurach Naczelniostw dzielnicowych we Lwowie i Poznaniu“.

□□□□□□□□

„Dowództwo Grupy Harcerskiej przy II dywizji Legjonów prosi o zaznaczenie, że przyjmuje w dalszym ciągu harcerzy, mających iść do wojska z poboru powołanych roczników. Zgłaszać się do biura zaciągu Legjonów, Warszawa, ul. Długa 50.

□□□□□□□□



Startowanie łodzi ośmiowiosłowych.

Wycieczka na przystań Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego.

W. T. W. to najsympatyczniejsza nazwa w Warszawie, okryta długoletnią zasługą krzewienia najzdrowszego sportu i życzliwością zaskarbiającą za swą obywatelską działalność, bowiem wioślarzy widzi Warszawa, nie tylko na wodzie, ale i wszędzie tam gdzie stawiają się chętne dłonie do organizacji społecznych przejawów.

Zejdźmy jednak do nich na przystań na Wiśle. Zdała jeszcze widzimy flagę powiewającą na jej szczycie. Jest to biała chorągiew przepasana krzyżem, którego ramiona idą środkiem równoległe

do boków chorągwi. W „pierwszej ćwiartce” mamy herb Warszawy Syrenę z tarczą i mieczem w dłoniach i emblematy wioślarskie, 2 wiosła nakrzyż. Schodzimy po schodkach i pomoście nad którym dwa skrzyżowane wiosła tworzą bramę i znajdujemy się na przystani. Jest to cały szereg olbrzymich kryp, na największej z których stoi piętrowy drewniany budynek z werendą na dachu i wieżyczką ponad nią. Na innych widzimy restaurację, kuchnię i mieszkania, omnibus dla nauki pływania i kąpielni wodnych i słonecznych, szopa na łodzi i nad samą



Łódź odpływająca z przystani W. T. W.

wodą pływający na belkach pomost od którego odbijają łodzie.

Łodzie pełno dokoła. Rasowe łodzie klepkowe przeważnie z dębu lub twardego drzewa mają różną budowę i przeznaczenie, a stąd i różną nazwę.

Najzwyklejsza łódź to „hamburka” na jednego wioslarza i sternika, na którą oprócz tego można zwykle zabrać jeszcze kogoś „na bagaż”. Wioslarz ma oczywiście 2 wiosła, a więc krótkie.

Wiosło składa się z „laski” i „pióra” t. j. łopatkowatego kształtu szerokiego końca. Tuż u „pióra” jest największe przewężenie „szyjka”, którą to częścią wiosła naprzód kładzie się w widełki zwane ogólnie „dulka”. Włożone wiosło przesuwają dalej, aż „dulka” nie zatrzyma go opierając się o skórzany pierścień „oprawę”. Wiosła „francuskie” mają „oprawę” nie dokoła laski ale z jednej strony.

„Dulka” żelazna kształtu widełek osadzona jest w burcie łodzi, częściej jednak na „pałakach” inaczej „odsadach”, żelaznych prętach nakształ trójkąta wystających od burty na wodę. W wierzchołku tego trójkąta mieści się dulka zastrubowana od dołu

muterką. Dawne dulki były najprościej kowalskiej roboty, obecnie są robione z żółtego metalu, mają inny bardziej prostokątny kształt i jedno ramię widełek (które jest jednocześnie przedłużeniem osi) znacznie grubsze.

To samo da się powiedzieć o siedzeniach, bo dawne proste ławeczki wyparte zostały całkowicie przez suwane „siodełka”, które jak wózki jeżdżą w tę i z powrotem po żelaznych szynach. Ogromny to zysk na sile, bo wiosłując możemy ciągnąć naprzód krzyżem, potem nogami, a rękoma tylko kończyć: „zrzucić wodę”. Dopelnieniem siodełek są podnóżki w którą zasuwają się nogi przytwierdzając ją rzemieniem.

Dalszym typem „półosadnych łodzi” (dwa wiosła na 1 wioslarza) są łodzie „na cztery krótkie”. Łódź na dwa długie wiosła nazywa się „francuską”.

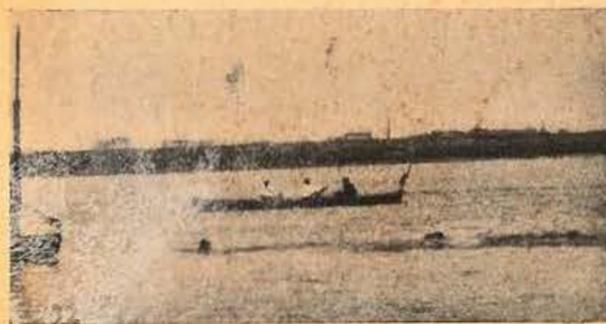
Również „Pair-oid” jest to łódź na 2 wioslarzy (4 krótkie wiosła) i sternika. 4 wioslarzy (i 4 wiosła) posiada „gig” i „race-boot”. Gig tem się różni od race-boota, że w drugim siodełka są



Łódź Warsz. Tow. Wiosłarek.

na jednej linii środkiem łodzi idącej, a w pierwszym są rozmieszczone naprzemian, jedno pod prawą, drugie pod lewą burtą łodzi. Obie te łodzie należą do wysoce rasowych i są zrobione z fornieru i wielce szanowane. Zazwyczaj wiszą na przystani na pasach pod sufitem, a są tak lekkie, że dwu ludzi unosi je z łatwością z wody, za długie cienkie szpiczaste końce. Oba te końce pokryte są „kryciem” t. j. pokładzikiem przez który dowolnie przeskakują fale. Część środkowa gdzie siedzą wioslarze posiada „falochron” z deseczek.

Mniej sowa łódź na 4 wiosła „osadnie” (t. j. na 4 wioslarzy) to „półbak” dalej idzie



Łódź eskortująca pływających na dłuższą odległość.

„sześciowiosłowa” i „ośmiowiosłowa” (czyli „bak”) zwana powszechnie „pajakiem”. Te łodzie wymagają zgranej załogi o dobrze wyćwiczonym równym szybkim tempie. (24—30 uderzeń na minutę).

Do najmniejszych pojedynczych łodzi wiosłowych należy „skif” długa wązka łódź bez steru jednakowa z przodu i tyłu, pokryta na końcach kryciem z nasyczonego płótna, z niewielkim miejscem na siodełko w środku i dulkami na pałakach. Jedną z tych łodzi nosi nazwę „Harcierz”. Inna jeszcze (prywatna własność) ma zaledwie 11 cali szerokości. Oczywiście wymaga dzielnego wioslarza i spokojnej fali.

Podobną łodzią jest „kajak”, wyższa nieco łódź z pokładem, w której się wiosłuje jadąc twarzą naprzód, wiosłem o dwu piórach po obu stronach laski.

Dalej mamy łodzie żaglowe, o zupełnie innej głębokiej budowie. Łódź ta jak każda ma „nos” ale bardzo wysoki i „rufę” t. j. tył łodzi. Dokoła burty idzie „falochron”, na nosie i na rufie mamy



Łódź żaglowa.

„krycie”. Wewnątrz łodzi („padół”) mamy podłogę „ściółkę” i ławki z których przednia przeznaczona na trzymanie masztu jest bardzo mocna i spójna z wręgami (zebrami, łodzi. Zwie się ona „burtnicą” (sztejnblock). Maszt ma „trzon”, który u dołu zwie się „odziemcem”, a u góry „wirchem”. Na szczycie jego powiewa „pawilon” (wstęga).

Dołem wzdłuż środka łodzi idzie żelazna płytka, którą można opuszczać nadół do wody. Służy ona jako zabezpieczenie od nagłych pochylen łodzi, a zwie się „mieczem” („kil”).

Żagiel duży, główny „koronny” ma „brzusiec” (t. j. środek) i „obręb” (wolny brzeg od zewnątrz łodzi). U dołu ma „drag”, czyli „reję dolną”, u góry „drażek” czyli „reję górną”. Obie te reje trzymają się masztu „widłami”. Żagiel również trzyma się trzonu masztu przy pomocy pętlic z których najwyższa na drewnianych kulkach (zabezpieczenie od tarcia przy podciąganiu) zwie się „korale”. Lina wciągająca żagiel do góry zwie się „pętla”, linka która się ściąga lub popuszcza żagiel „rejówka” czyli „dragówka”. Rejówka idzie zwykle na koniec łodzi, gdzie przed sterem jest żelazny pręt poprzeczny „suwak”, a po nich chodzi „suwka” rodzaj szpulki przez którą właśnie rejówka idzie przez „wilczek” na dragu do ręki żeglarza. Ster będący w wodzie ma „imak” czyli „prawidło” które spoczywa w ręku sternika.

Na przedzie łodzi mamy poziomy maszt „dziobak” i na nim „trójkątówkę” („szpiczak”) mały trójkątny żagiel. Linka idąca od niego nazywa się „trójkątówką”. Na końcu dziobaka zwiesza się jeszcze „cumówka” używana do wyciągania łodzi na brzeg lub mieliznę.

Wreszcie posiada W. T. W. kilka własnych i prywatnych łodzi motorowych przeważnie już budowanych z blachy, o motorach benzynowych obracających śruby.

■■■■■■■■

L.

NOCNE WIDZIADŁA.

Cicha noc letnia. Gwiazdy migoczą w górze, patrząc jakby zdziwionymi oczyma na świat. Księżyc wygląda z za chmur senny, tajemniczy, od wieków ślący swój łagodny blask na szarą ziemię. Las, skąpany w seledynowo-srebrnym jego blasku, marzy śniąc starą baśń dziejową. Wspaniałe dęby i buki, drżące w podmuchach lekkiego wiatru, ciche, białe kapłanki brzozy, wstydliva olszyna, wybudane topole, wiązki klony, brodate świerki i jodły, nawet mchy staruszkę wyciągają swe wierzchołki ku nocnemu bożkowi. A ten, patrząc na nie swym okrągiem obliczem, zachęca miłym uśmiechem do roz-



archiwum

na placu przed stacją kolejową, napływały kolejno w szyku drużyny męskie pod ogólnym kierownictwem druha Sypniewskiego, a następnie dwie drużyny żeńskie na czele ze zwemi druhami Raszówną i Albrechtówną. Ustawiając się na peronie młodzież harcercska przy dźwiękach orkiestry, we wzorowym porządku zajęła miejsca w wagonach.

Po przybyciu pociągu do Ciechocinka, wszystkie grupy harcercskie, ustawiając się pod komendą swych drużynowych, wyruszyły przy dźwiękach orkiestry do willi p. Grabowskich użyczanej łaskawie dla wycieczki. O godz. 8 i pół młodzież harcercska przedfilowała z paradą przez Ciechocinek, zmierzając na nabożeństwo do miejscowego kościoła. Nabożeństwo odprawił ks. Krużyński i wgłosił naukę na temat rozwijania ducha pobożności wśród młodzieży. W czasie nabożeństwa drużyny przy akompaniamencie organowym śpiewały „Kiedy ranne” i „Boże coś Polskę.” Nastroj panował podniosły i budujący dla mieszkańców Ciechocinka, żywo odczuwających ów porów i zapal malujący się na twarzach młodzieży.

Po nabożeństwie defilada z orkiestrą przez park do warzelni. Zwiedzano warzelnię, korzystając z uprzejmości miejscowego zarządu, a potem szczegółowo łaźnie. Po krótkim wypoczynku w porze obiadowej, młodzież harcercska zwiedzała solanki Nr. 3 i 2, okazując wszędzie bardzo żywe zainteresowanie i nigdzie nie skarżąc się na zmęczenie, pomimo dość forsownych marszów, a bardzo krótkich odpoczynków. Następnie drużyny zwiedzały park i, urządziwszy defiladę z orkiestrą po parku, powróciły na stację kolejową.

Dzięki uprzejmości władz kolejowych, zachowano dla nas wagony, mieliśmy więc i wygodę, i niezwykle miłą a podniosłą rozrywkę. Pomimo licznej gromady, biorącej udział w wycieczce, bo blisko 200 osób, panował wszędzie wzorowy ład i porządek. Uczestnik.

„MŁODA DRUŻYNA“

JEST JUŻ W SPRZEDAŻY

CENA EGZ. MAREK 6.50

Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ MAREK 7.—

ZAMÓWIENIA BĘDĄ ZAŁATWIANE JEDYNIIE PO NADESŁANIU NALEŻNOŚCI. PRZY WIĘKSZYCH ZAMÓWIENIACH I DLA KSIĘGARNI USTĘPSTWO.

Administracja „HARCERZA“.

M. ZUCHMANTOWICZ

prosi o podanie swoich adresów d-hów **A. KLIMKIEWICZA** i **E. ŁUKASZEWICZA** oraz wszystkich, którzy pozostawali w 1-ej i 2-ej m. Homelskich drużynach.

Adres: PUŁAWY, Lubelska 20.

dom p. H. Piotrkowskiej, mieszk. p. M. Sykut.

Adres Redakcji i Administracji: Krakowskie - Przedmieście № 5, (wejście od ul. Traugutta № 2 — sklep K. D. H.)

Redaktor Alojzy Pawełek.

Druk. Jana Buriana, Warszawa Mazowiecka 11.

Wymienione środowiska prosimy o uregulowanie rachunków.

Tomaszów Lub. Czytelnia uczniów . . .	mk. 17 fen. 20
Olkusz Tacikowska II kw.	„ 9 „ 60
Dobryń dr-na harcercska II kw.	„ 9 „ 60
Zamość żeńska dr-na harc. II kw.	„ 9 „ 60
Gostynin p. Bałtusajtis II kw.	„ 9 „ 60
Strzemieszyce Jakubczyk II kw.	„ 28 „ 60
Piotrków Kozielska maj, czerwiec	62 — —
Zawiercie Kubiczyńska II kw.	„ 28 „ 60
Włocławek Kwiatkowski II kw.	„ 9 „ 60
Radom gim. fil. dr-ra harc. II kw.	„ 28 „ 60
Wierzbnik dr-na ks. Brzózki maj, czerw.	„ 19 „ 20
Zamość p. Madlerowa II kw.	„ 9 „ 60
Zamość Wiśniowiecka II kw.	„ 67 — —
Działoszyce Raczkowska II kw.	„ 9 „ 60
Opočno p. Majewski II kw.	„ 9 „ —
Lublin Grochowski II kw.	„ 48 — —
Olkusz dr-na męska II kw.	„ 57 — —
Łódź—księgarz Ingster II kw.	„ 9 „ 60
Piotrków Tryb. p. Kossakowski II kw.	„ 57 — —
Łódź księgarnia „Czytaj“ II kw.	„ 9 „ 60
Radom dr-na żeńska II kw.	„ 9 „ 60
Szydłowiec p. Skrzyński II kw.	„ 19 „ 20
Maków dr-na męska II kw.	„ 38 — —
Częstochowa p. Krakowiecki I-sze 1/2 p. r.	„ 135 — —
Włocławek K. D. H. II kw.	„ 37 — —
Jasło p. Krzemień	„ 19 „ 20
Płock księgarnia Trautman I-sze półr.	„ 16 — —
Łomża Żbikowska I-sze półr.	„ 17 „ 20
Radom p. Kisielewski	„ 17 „ 20

UKAZAŁA SIĘ:

ILLUSTROWANA JEDNODNIÓWKA HARCERSKA

„Jadę na Kolonję“

ułożył Alojzy Pawełek wydała I Wr. Dr. Harc.

Jednodniówka posiada ogółem 40 stron, około 30 ilustracji z życia harcercskiego i ogólnych, żywe barwne opisy i powieści.

DO NABYCIA W K. D. H.

„Harcercz i Harcmistrz“

roczniki 1917 w oprawie

do nabycia w K. D. H.